Nr. 2 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, sobota 4 stycznia 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·00

25 groszy — Cena egz. pojed. w całej Polsce

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Budżet min. skarbu na komisji budżetowej.

Przemówienie min. Matuszewskiego.

WARSZAWA, 2. I. (PAT.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przystąpiono do głosowania nad poprawkami do preliminarza budżetowego Sejmu i Senatu.

Referent pos. Dąbski oświadczył, że Marszałek nie podtrzymuje żądania podwyższenia pozycji na ukończenie domu dla niższych funkcjonarjuszów o 350.000 zł., ani żądania o asygnowanie 100.000 zł na wykonanie malowideł w sali plenarnej.

Przyjęto wniosek pos. Chruckiego o skreślenie 100.000 zł. na malowidła, a odrzucając natomiast wniosek referenta o podwyższenie w budżecie nadzwyczajnym pozycji „na budowle“ o 487.000 zł.

W budżecie wydatków nadzwyczajnych Senatu przyjęto wniosek posła Rybarskiego o skreślenie preliminowanych na inwentarz 96.100 zł.

Zkoleji przystąpiono do preliminarza budżetowego ministerstwa skarbu. Głos zabiera

kierownik ministerstwa skarbu Ignacy Matuszewski.

Ogólne tło ekonomiczne, w przystosowaniu którego układany był preliminarz budżetowy na rok 1929—30 zarysowałem dość obszernie na plenum. Zatrzymam się jedynie na tych sprawach, których oświetlenie uważam za konieczność przed dyskusją szczegółową.

Pierwszą sprawą natury ogólnej, na którą należy mieć pogląd zasadniczy jest wysokość budżetu.

Pierwszy budżet uchwalono Rzeczypospolitej Polskiej na r. 1924 w lipcu tegoż roku. Wyniósł on w złotych dzisiejszych 2.738,768.543. W r. 1925 budżet skacze na 3.322.626.245 zł. dzisiejszych, w r. 1926/7 spada na 1.966.232.568 zł., w r. 1927/8 podnosi się nieco do 1.991,268.410 złotych. Lata 1928—29 i 1929—30 i preliminarz na rok 1930—31, wykazują ogólną stabilizację budżetu. Rok 1928—29 przewidywał w wydatkach 2.673.247.509 zł. na rok 1929—30 przewiduje 2.935.787.731 zł. która to suma mimo kredytów dodatkowych nie będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa przekroczona, być może nawet nie zostanie osiągnięta. Rok przyszły przewiduje 2.934.741.480 zł. Wahania były bardzo znaczne: od 3.332,626.245 w r. 1925, do 1.966.232,568 zł. w r. 1926/27 Charakterystyczne jest, że wydatki rzeczywiste wykazują znacznie mniejsze wahania niż projekty budżetów. Wydatki w kwocie 1.966,232.568 zł. podczas gdy wyniosły one w rzeczywistości 1.975,300.512 zł. Najwyższy budżet 1925 r. dysponował sumą zł. 3.322.626.245 zł., wydano realnie 2.983,308.421 zł.

Budżety lat 1926—27 i 1927—28 stały poniżej normy kosztów eksploatacyjnych, jakich wymaga każde państwo aby żyć, rozwijać się i bogacić. Pośredni, dość wymowny dowód zrozumienia tej prawdy, daliście Panowie sami, uchwalając na rok 1928—29 i 1929—30 budżety wyższe, nie tylko od przewidywanego na r. 1927—28, ale i od rzeczywistych wydatków na ten czas, tych właśnie wydatków, w których mieści się całkowicie suma 562 miljony przekroczeń, z których to przekroczeń można kuć broń polityczną wobec nieoświeconych tłumów, które jednak ekonomicznie, gospodarczo, musiały być uzasadnione skoro przekroczeń żądali wierzyciele, ofiarowujący pieniądze, skoro te same przekroczenia z czubkiem znalazły się we wzroście budżetu na rok następny.

Różnica między r. 1927—28 i 1930—31 wynosi kwotę 183.86 miljonów złotych. Dodając tę różnicę do cyfry 545.4 miljony która poszła na spłatę długów i poprawę uposażeń, łączny bezspornie usprawiedliwiony wzrost wydatków w r. 1930—31 w stosunku do r. 1927—28 wynosi 728·9 miljonów, z tego wynika, że należy odrzucić twierdzenie, jakoby budżet dwumiljardowy, budżet r. 1926—27 był wogóle w Polsce możliwy. Jest on poniżej naszego minimum egzystencji. Ograniczyć działalność państwa do tej sumy, to znaczyłoby dezorganizować i rozprzęgać maszynę państwową. Powtóre należy stwierdzić, że wzrost budżetu od 2 miljardów prawie do 3 miljardów był bez porównania w większym stopniu wywołany koniecznościami życia, niż rozmachem twórczym rządu czy Sejmu.

Jeśli ktoś chce poczytywać za grzech rządom pomajowym, że od r. 1926 do r. 1930 budżet wzrósł o jedną trzecią, pozostając wszakże o 380 miljonów poniżej ostatniego budżetu przedmajowego, to winien zgodnie z sumieniem stwierdzić, że jest to grzech wspólny rządu i sejmu, że to jest ładne, czy szpetne, ale wspólnie spłodzone dziecko.

Niewątpliwie w drodze stopniowej pracy można w nim jeszcze sporo poprawić, ale niezmiernie trudno, byłoby go zmniejszyć. Poniżej 2,700.000.000 już rozpoczynamy wchodzić poniżej minimum egzystencji.

Dyskusja nad exposé min. Matuszewskiego.

WARSZAWA, 2. I. (tel. wł.). Następny mówca, referent budżetu min. skarbu, pos. Rybarski (kl. Nar.) poddaje surowej ocenie politykę podatkową ministerstwa, politykę Banku Gosp. Kraj. a zwłaszcza politykę budowlaną tego banku.

Referent zgłasza rezolucje:

Pierwsza — domaga się powołania podkomisji z 5 członków któraby zaznajomiła się z gospodarką banków państwowych i przedłożyła przy trzeciem czytaniu budżetu swoje wnioski komisji.

Druga rezolucja wzywa min. skarbu do przedłożenia komisji przed 3-ciem czytaniem budżetu: 1-o Bilansów i rachunków strat i zysków specjalnych funduszów skarbowych administrowanych przez B. G. Kraj., jak również bilansu sum obrotowych. — 2-o Sprawozdania ze stanu i rentowności przedsiębiorstw przem.handlow. których skarb względnie B. G. K. jest wspólnikiem lub współwłaścicielem. 3-o Sprawozdanie z wysokości i sposobu rozdziału sum przyznanych urzędnikom względnie otrzymywanych przez nich w postaci tantjem, wynagrodzeń za udział w posiedzeniach itd., z tytułu delegacyj do władz, sprawowania kontroli różnych instytucyj lub spółek akcyjnych, kredytowych, przemysłowych i handlowych.

Referent proponuje powiększenie dochodu z podatku przemysłowego o 25 miljonów zł z jednoczesnem wyłączeniem go z pod 10-cio procentowego dodatku do podatku.

Dalej proponuje podwyższyć — podatek wojskowy o 1.200 tys. zł., odsetki zwłoki i kary — o 10 miljo-

nów. Natomiast podatek majątkowy obniżyć o 26 miljonów.

W podatkach pośrednich proponuje podwyższyć podatek od piwa o 1.970 tys. zł i szereg zmian zdrobnych.

Kończąc swe wywody, proponuje podwyższyć udziały skarbu państwa w dochodach Śląska o 5 miljonów, do wysokości 25 miljonów zł., oraz zmniejszyć pozycję w dziale wydatków na wydawnictwa o 50 tys. zł.

Następnie proponuje zmniejszyć — koszta zagranicznych delegacyj min. skarbu o 153 tys. zł.; koszta publikacyj ekonomicznych o 75 tys; pozycje na podróże i przesiedlenia o 450 tys., koszta egzekucyj o 500 tys.; koszta nadzoru nad państwowemi instytucjami finansowemi o 150 tys. zł.; różnicę oprocentowania kredytów ulgowych o 2 miljony, przy jednoczesnej zmianie tytułu na „różnice oprocentowania kredytów w wypadkach klęsk elementarnych“.

Omawiając budżet mennicy państwowej referent proponuje skreślić zł 35,500 preliminowanych na samochód i obniżyć o 45 tys. pozycję przeznaczoną na amortyzację.

Po referacie pos. Rybarskiego przemawiają, bądź to udzielając wyjaśnień, bądź też polemizując z wywodami referenta — wice- ministrowie Grodyński i Starzyński, dyr. Barański oraz ponownie min. Matuszewski.

Następnie zabiera głos pos. tow. Czapiński, oświadczając, że jutro PPS zabierze głos w dyskusji nad całokształtem polityki min. skarbu. Obecnie mówca ogranicza się do trzech interpelacyj.

Pierwsza dotyczy zwrotu samorządom podatku dochodowego. Chodzi tu o kwotę 7 milj. zł., niedopłaconych przez rząd samorządom za rok 1925, pomimo wyjątkowo trudnej sytuacji w jakiej samorządy się znajdują.

Min. Matuszewski — Ustawa taka o kredytach dodatkowych na ten cel jest już w prezydjum Rady min. i w ciągu tego miesiąca powinna znaleźć się w Sejmie.

Tow. Czapiński — przyjmuję do wiadomości to oświadczenie.

Drugie zapytanie dotyczy funduszu na budowę szkół powszechnych. — Jest to sprawa zbyt wielka, żeby mogła być decydowana w ramach budżetu min. Oświaty. Potrzeba na to 3—5 miljardów zł., w ciągu lat 10-ciu a ostatecznie 20-tu. Słyszeliśmy, że ma być przegłosowana ustawa w sprawie zdobycia tych sum częściowo przez dopłaty budżetowe a częściowo przez dodatki do podatków ściąganych przez samorządy wojewódzkie. W obecnym preliminarzu niema śladu zapoczątkowania tej akcji.

Trzecie pytanie dotyczy tego — jakie konkretne zamierzenia w dziedzinie polityki podatkowej ma nowy rząd. Dotychczas słyszeliśmy tylko jedno oświadczenie min. Matuszewskiego, że należy być bardzo ostrożnym z polityką podatkową. — Przemknęła też idea zmniejszenia podatku obrotowego. Opinja społeczna domaga się komasacji podatków, a także zmniejszenia stawek niektórych podatków.

Min. Matuszewski: Mogę dać tylko krótkie wyjaśnienie, które będzie odbiciem mojej osobistej opinji, gdyż decyzji Rady Ministrów jeszcze w tych sprawach niema.

Dość powszechna opinja uważa, że w tym ciężkim roku podwyższenie podatków będzie niemożliwe, poza drobnemi podatkami, jak naprzykład od wina i od piwa. Rok bieżący wyczerpał płatników. Nie sądzę, żeby rok przyszły nadawał się do wprowadzenia zwyżek.

Temsamem musimy odłożyć rozwiązanie zagadnienja budowy szkół.

Jeżeli chodzi o realne wykonanie planu budowy szkół powszechnych, to prawdopodobnie w bieżącym okresie nie zdołamy wyczerpać preliminowanych 7 i pół milj. zł. Część tych kredytów będzie przeniesiona na przyszły rok budowlany.

Pos. Diamand. — W jaki sposób powstała reszta kwoty budżetowej przeznaczonej na budowę szkół, skoro rząd twierdzi, że położenie gospodarcze uniemożliwia uregulowanie tej sprawy?

Min. Matuszewski — Jestem ministrem od niedawna i nie mogę przyjąć odpowiedzialności za to co było poprzednio

Pos. Diamand. — Więc to należy rozumieć, że pan nie solidaryzuje się z polityką swego poprzednika?

Na to min. Matuszewski milcząc kiwa głową.

Następnie min. Matuszewski dodaje, że w min. skarbu są trzy projekty. Jeden dotyczy zniżki podatku od kapitałów i rent drugi — zniżki podatku obrotowego a trzeci komasacji terminów płatności podatku gruntowego, składki ogniowej i dodatku komunalnego do podatku gruntowego. Te projekty zostały przesłane do zaopinjowania organizacjom społecznym. Opinje te już wpłynęły i niezwłocznie będziemy mieli otwartą dyskusję — jak należy zadecydować sprawę podatkową. Za jakie 8 do 10 dni decyzja rządu będzie gotową.

Po przemówieniu pos. Krzyżanowskiego (BB) i pos. Kuśnierza (Ch. D.) oraz po powtórnem przemówieniu wice-ministra Grodyńskiego obrady odroczono do jutra godz. 10 rano.

Moralność w polityce.

Już słyszę, jak motłoch półinteligentów zanosi się od śmiechu, gdy kto wspomni o znaczeniu, o roli moralności w polityce. Ci sami, co niezmordowanie powtarzają o *chrześcijańskiej idei w państwie*, ci co królom i dyktatorom przypisują nadludzkie cnoty, co wpadają w zachwyt kretyna nad formą buta dyktatorskiego, mrugają do siebie jak handlarze końmi, gdy się żąda moralności w polityce, czyli w życiu publicznem, w aktach rządu!...

„Polityk“ to szalbierz, to kłamca, to oszust „propagujący wodę, a pijący wino“.

Jest w tej hecy dwojaki nurt. Jeden uczciwy, drugi podrabiany. Gdy się czyta, jak na rozkaz cesarze i królów, oficjalnie kłamano, jak pisano za pieniądze rządowe z funduszów „gadzinowych“ (dla karmienia syczących w prasie gadów) aby tylko *ogłupić masę narodu* i oszukać sąsiadów, wierzy się głęboko, że polityka, to rzecz wysoce niemoralna.

Gdy Bismarck głosił, że „siła idzie przed prawem“, gdy inni głoszą, że reformę konstytucji „przeprowadza się kijem“, głęboki wstręt prawego człowieka przed polityką jest zupełnie zrozumiały.

Gdy uczciwi ludzie patrzą na oszustwa wyborcze z głębszą pogardą niż na fałszywego gracza w karty, i w imię tego odwetu moralnego nie chcą mieć nic wspólnego z polityką, musimy uznać ich motywy.

Ale tylko do pewnego stopnia. — Sam wstręt, sama pogarda nie wystarcza człowiekowi cywilizowanemu, powiedziałbym: człowiekowi wyższej rasy.

Tu trzeba walczyć! Wypowiedzieć wojnę gwałtowi, oszustwu, ogłupianiu obywateli, pochlebstwu wobec silnych, *demagogji spryciarzy przy żłobach państwowych,* tuczeniu się pasorzytów przy licznych placówkach finansowych i t. d.

Walka ta to polityka także, ale *polityka* w imię moralności, polityka godności, prostoty i uczciwości, polityka prawa, polityka *obrony cierpiących, wyzyskiwanych, ogłupianych i zniewolonych.*

I nie jest tak źle, żeby życie publiczne narodów cywilizowanych było dziś tylko igraszką w ręku gwałcicieli i łotrów. Nie są masy narodów tak ciemne, żeby nie przejrzeć nikczemności polityków oszukańczych!

We wszystkich narodach wyżej stojących, są już dziś potężne grupy ludzkie, które nie chcą słyszeć o wojnie, o szowinizmie, o gwałcie wewnątrz państwa, o unicestwieniu prawa przez *lokajów, nazywających się ministrami sprawiedliwości,* o tem wszystkiem, co politykę czyni szalbierstwem. Te grupy, partje całe, zrzeszenia ludzi o wysokiej, najwyższej inteligencji i mnóstwo niezależnych talentów artystycznych — walczą, jedni w pierwszych, inni w dalszych szeregach, ale walczą, a nie jęczą, nie narzekają, nie chowają się w mysie dziury, aby potem sobą samymi pogardzać w jakiejś jaśniejszej chwili świadomości.

Może być zatem polityka równa oszustwu i polityka ożywiona najwyższą cnotą moralną.

Ignacy Daszyński.

Smutna rola p. Cara,

b. min. sprawiedliwości, „strażnika prawa“.

Ustąpienie p. Cara ze stanowiska ministerjalnego powitają nietylko koła opozycyjne, ale także wszyscy ludzie, stojący na gruncie prawa i przyzwoitej gry we wszystkich rzeczach ludzkich, z uczuciem prawdziwej ulgi. Jego

krętackie metody i perfidne manewry,

kierowane przeciw prawu i słuszności, niejednokrotnie wywoływały u bezstronnych obserwatorów oburzenie, ba — nawet zgorszenie. Łatwo to mówić *„de mortuis nil nisi bene“* (o nieboszczykach tylko dobrze), ale p. Car bynajmniej jeszcze nie przepadł, jeno stoi w pogotowiu, a skutki jego zgubnej działalności trwają i jeszcze długo trwać będą. Nigdy, w żadnem państwie minister Sprawiedliwości

nie sprawił takiego spustoszenia

w dziedzinie prawnej i sprawiedliwości ludzkiej, jak on, który obłudnem westchnieniem umiał zawsze dorabiać formułkę krętacką do każdego bezprawia w celu ugruntowania chytrej, a ukrytej dyktatury.

Najwyraźniejszy i żadnych wątpliwości nie budzący tekst ustawy obracał się w rękach p. Cara w przeciwieństwo tego, co nieuprzedzony prawnik w nim wyczytał. A przyłapany na gorącym uczynku,

zawsze się wił, wykręcał i obłudnie tłumaczył: „panowie mówicie, że brzmienie jest jasne, a ja twierdzę wręcz przeciwnie, więc jest spór; a kto rozstrzygnie ten spór? Takiego Trybunału w Polsce niema! Wobec tego, ja, jako minister, *robię tak, jak ja chcę i basta!*“

I tak oto w Polsce, pod panowaniem tego przedziwnego p. Cara rozpoczął się okres, w którym

prawo było przedmiotem obrzydliwej gry

i zarówno duch, jak brzmienie ustaw stawały się pastwą najbezwzględniejszego eskamotażu.

Mały przykład: Dnia 14. grudnia 1929 p. Car umieścił w prasie rządowej wywiad na temat praworządności Rządu. Mieści się w nim następujące zdanie: „zresztą rewizję konstytucji *nakazał* ustawodawca konstytucyjny dopiero drugiemu z rzędu po Sejmie Ustawodawczym, Sejmowi Zwyczajnemu“.

Czy istotnie *nakazał?*

Zajrzyjmy do art. 125 Konstytucji; oto co w nim czytamy: „Drugi z rzędu, na zasadzie tej Konstytucji wybrany Sejm *może* dokonać rewizji Ustawy Konstytucyjnej własną uchwałą...“ A więc słowo *„może“* p. Car błyskawicznie przemienił na słowo *„musi“*, z możliwości rewizji zrobił nakaz rewizji. Jest to niezmiernie charakterystyczny szczegół, — który przy różnych sposobnościach powtarzał się w działalności byłego ministra sprawiedliwości. Podchwyci w lot słowo, nada mu odwrotne znaczenie, przemyci je przy jakiejś okazji, a potem przy drugiej okazji stwierdzi, że nikt nie protestował przeciwko jego „interpretacji“, więc *on* ma słuszność i *on* jest obrońcą prawa.



B. MIN. SPRAW. CAR.

Pewnemu sędziemu, którego wbrew konstytucyjnie zagwarantowanej, zasadzie nieprzenoszalności przeniósł na życzenie władzy administracyjnej, a który to sędzia zgłosił się do niego w obronie swojej godności i niezależności, p. Stanisław Car oświadczył:

„Silniejszych aniżeli Pan złamałem, więc i pana złamię“.

na co ów sędzia, człowiek prawy i nieskazitelny, a zarazem wysokim stopniem inteligencji i kultury się odznaczający, odparł:

„Panie Ministrze, do złamania mnie Pan nie dojdzie; jeśli Minister Sprawiedliwości tak przemawia do Sędziego, to nie widzę przyjemności, ani honoru w dalszej służbie i zrzekam się dobrowolnie mojego urzędu“.

Zaraz potem podpisał urzędowy akt zrzeczenia się.

Takim był pułkownikowski Minister Sprawiedliwości: *łamał, lub usiłował łamać sędziów,* o charakterze niezależnym, ale nadewszystko łamał prawo *ad usum delphini,* dla użytku swojego rozkazodawcy.

Służył przedewszystkiem celom politycznym, które przyoblekał w szatę mistycznej wiary w nadprzyrodzoną niemal moc swojego bożyszcza. — A w służbie tej naruszał zaprzysiężone obowiązki ministra Sprawiedliwości, za co jest odpowiedzialny wobec całego społeczeństwa.

Tuż przed dymisją, oraz gdy już był w stanie dymisji, stał się zażartym siewcą pogardy i nienawiści do parlamentaryzmu, Sejmu Rzeczypospolitej i posłów. Rozumiem to doskonale: w Sejmie tylekroć demaskowano jego obłudną i perfidną grę!

W swoim, wyżej już nadmienionym wywiadzie, p. Car oświadczył: „Niestety, ustawodawstwo polskie nie stanęło na wysokości zadania. W komisjach sejmowych projekty ustaw są zniekształcane przez panów posłów... praca odbywa się niesystematycznie... to też ustawom, które przechodzą przez filtr Komisyj Sejmowych, brak konsekwencji. Forma redakcyjna często jest wprost lekkomyślnie niedbała...“ Tyle p. Car. A ponieważ, jak z jego odczytów się przekonaliśmy, ze szczególnem zamiłowaniem odnosi się do nauki francuskiej, przeto zacytujemy ze sprawozdania miesięcznego „Towarzystwa dla Porównawczego Ustawodawstwa“, z grudnia 1928 r. słowa, które tam napisał profesor prawa na uniwersytecie w Paryżu p. Henryk Capitant o pracach ustawodawczych Sejmu polskiego:

„Ustawodawstwo w Polsce przenika duch demokratyczny i socjalny... Co do wartości technicznej charakteryzują je następujące zalety: 1) *opracowanie sumienne,* bardzo uważne, w którem uwzględniono rezultaty ustawodawstwa porównawczego... 3) *redakcja staranna, poprawna, jasna,* dokładna i łatwo zrozumiała... redakcja ta wydaje się nam o wiele *wyższą od przeciętnej ustaw, wychodzących z parlamentu francuskiego.* Czuje się, że przygotowaną została przez specjalistów i że nie uległa zbytnio zniekształceniom, wydarzającym się z natury rzeczy pod wpływem dyskusji, przeprowadzonej w licznem zgromadzeniu.

Przynosi to w całej pełni honor Sejmowi i Senatowi Rzeczypospolitej Polskiej.

Aby być sprawiedliwym, trzeba je-

dnak dodać, że najważniejsze Ustawy opracowane zostały przez Komisję Kodyfikacyjną“.

Komisja ta została utworzona ustawą sejmową z dnia 3. czerwca 1919 r., a więc jeszcze *przed majem 1926* r., co spieszę dodać dlatego, że jak wiadomo, wszystko dobre, zaczęło się od przewrotu majowego. — Uczeni francuscy tedy znacznie sprawiedliwiej oceniają pracę ustawodawczą Sejmu, aniżeli *zaperzony minister zmuszony do dymisji uchwałą większości sejmowej.* Nasze ustawy nie są wzorem doskonałości, ale wytrzymują porównanie z ustawodawstwem narodów, które w rozwoju wiedzy prawniczej i techniki ustawowej znacznie nas wyprzedziły.

Tymi kilku uwagami bynajmniej nie zamierzałem wyczerpać całokształtu działalności p. Cara w charakterze ministra sprawiedliwości. Przyjdzie może niezadługo dzień, w którym zostanie ona dokładnie prześwietloną. Niejeden fakt tendencyjnego działania ze szkodą dla sprawiedliwości z braku miejsca pominąłem, inne nie dojrzały jeszcze do ogłoszenia, póki ukryty teror nie przeminął. Gdy to się stanie, ujawni się wówczas w całej pełni, jak straszliwie p. Car w dziedzinie prawa

mącił, mącił i mącił,

byle tylko nie dopuścić do ugruntowania się porządku prawnego w zakresie praw obywatelskich oraz w stosunkach wzajemnych nacz. władz państwowych. Z jego to poduszczenia i winy pod rządami sanacji prawo stało się

czemś nieustannie płynnem w wykonaniu,

nieuchwytnem, nierealnem, niedosięgalnem, niby obłok unoszący się w górę i umykający w dal przed czarnym przyziemnym tłumem, któremu nic innego, tylko bolesne złudzenie z prawa pozostało. *Decydowała tylko samowola,* którą ochrzcił oryginalnem mianem *„interpretacji“,* po polsku *„wykładni prawa“.* W rzeczywistości nie *wykładał,* tylko *układał* nowe prawo, sam, bez jakiegokolwiek upoważnienia i bez oglądania się na ustawy. Źródłem tej wykładni była jedynie chęć

uwiecznienia w Polsce wojskowej dyktatury.

Nie wiemy, jakie jeszcze zaszczyty i wysokie stanowiska czekają p. Cara. W jakimkolwiek jednak budynku urzędowym do nowej pracy zasiądzie, konieczną będzie rzeczą wystosować do wszystkich publiczną przestrogę przed jego zgubnymi metodami, które tyle szkody moralnej w kraju wyrządziły.

H. Lieberman.

Załamanie się dyktatury w Hiszpanji

LAHENDAYE, 2. I. Według doniesień z Madrytu, w ciągu onegdajgo posiedzenia Rady ministrów Primo de Rivera miał doręczyć królowi prośbę o dymisję całego gabinetu. Król Alfons zastrzegł sobie udzielenie odpowiedzi w ciągu 3 dni.

Prasa hiszpańska od dłuższego czasu przepełniona była wiadomościami o mającem wkrótce nastąpić rozwiązaniu Zgromadzenia Narodowego, o zniesieniu dyktatury, o wyborach do nowych ciał ustawodawczych i o zmianie rządu. A nie należy zapominać, że w Hiszpanji istnieje ostra cenzura prewencyjna, doniosłość przeto kolportowanych przez prasę wiadomości jest jeszcze bardziej ważka.

Niedawno jeszcze, bo po wydaniu wyroku w Walencji w sprawie Sanchez Guerry i innych rebeljantów, gen. Primo de Rivera wołał z emfazą: „Nie wyznaczam ani daty, ani terminu zniesienia dyktatury“; wówczas odroczono nawet obrady Zgromadzenia Narodowego, owego posłusznego narzędzia w rękach rządu. W międzyczasie jednak

kurs pesety poważnie obniżył się.

obliczono deficyt, — jaki przyniosły wielkie wystawy w Sewilli i Barcelonie, na okrągłą sumę 300 milj. peset, stan gospodarczy i finansowy pogarszał się z dnia na dzień.

A więc likwidacja dyktatury w Hiszpanji? Takie jest powszechne zdanie polityków i prasy. Potężna fala opozycji, wzbierająca od wielu lat i właśnie dzięki bezwzględności dyktatury rosnąca w siły, z upadkiem tejże i wprowadzeniem głosowania powszechnego stanie się decydującym czynnikiem w życiu politycznem. A nie trzeba zapominać, że wielkimi wpływami wśród opozycji cieszy się partja republikańska. Zawalenie się za tem jeszcze jednego zmurszałego tronu może być zatem kwestją najbliższego czasu.

Na marginesie.

„Odkomenderowani“.

Pułkownikowska „Gazeta Polska“, a za nią jak na komendę inne pisma sanacji piszą, że zmiany w rządzie nie są niczem innem, jak tylko odkomenderowaniem nowych ludzi na stanowiska ministerjalne, bo dotychczasowi są zmęczeni i potrzebują odpoczynku...

Jeżeli rzeczywiście tak jest, to dlaczego b. ministrowie zdobywali się na nadludzkie wysiłki, aby na stanowiskach się utrzymać i wyraźnie zapowiadali, że nie ustąpią, bo polska racja stanu ich właśnie potrzebuje. I dlaczego ustąpili dopiero wtedy, gdy Sejm uchwalił votum nieufności rządowi?

Dla dziecka jest jasne, że na ich dymisję inne miały wpływ czynniki, a nie rozkaz komendanta. Pocóż więc okłamywać samych siebie, bo przecież nikt w to nie uwierzy. Tupetem nie nadrobisz siły! Najwyżej można się ośmieszyć.

A że nie ustąpili wszyscy? Cierpliwości! Przyjdzie czas i na innych. Polska ma dość tych komedji.

Magistrat jako kamienicznik.

Podwyższenie czynszów w domach miejskich.

W ostatnich latach gmina m. Lwowa wybudowała kosztem około 6 miljonów zł. szereg domów mieszkalnych przy ul. Zborowskich, Stryjskiej, i baraki dla delożowanych przy ul. Pełtownej.

Czynsze w tych domach były dotychczas względnie możliwe, chociaż, co należy zaznaczyć z naciskiem sposób rozdawania mieszkań był nie najwłaściwszy, oraz wysokość czynszów częstokroć nie odpowiada wartości mieszkań.

Za mieszkania słoneczne, wygodne, płaciło się nie mniejszy czynsz niż za mieszkania lichsze, zwrócone ku północy. W domach tych mieszka 735 rodzin, zajmując 1108 ubikacyj.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady kadłubowej po referacie *ks. Szydelskiego(!)* postanowiono czynsze we wszystkich tych domach podwyższyć i to od 20 do 100 proc. traktując każde równoznacznie z mieszkaniem z komfortem.

Dzięki tej podwyżce w barakach dla delożowanych przy ul. Pełtewnej izba, która dotąd kosztowała 20 zł., wynosić będzie 32 zł.(!)

Dalej za pokój z kuchnią przy ul. Stryjskiej czynsz będzie wynosił około 116 zł.(!) itd.

Przeciw tej podwyżce przemawiali r. Decykiewicz i drr. Rosenkranz, który domagał się, by przynajmniej od tej podwyżki wyłączyć domy dla delożowanych. Wniosek jednak upadł.

Domy te były budowane dla robotników i pracującej inteligencji. — Kto z tych ludzi będzie mógł płacić takie komorne? Do sprawy tej wrócimy.

Co myślą robotnicy o „reformie“ konstytucji.

Bratni nasz organ „Gazeta Robotnicza“, wychodzący w Katowicach na Śląsku, na powyższy temat pisze:

„Panowie (przeważnie byli ministrowie wygłosili odczyty o konieczności zmiany konstytucji. Sprawa więc tej zmiany stała się przedmiotem dyskusji w dziennikach.

Gdy się wszystkie te artykuły czyta, możnaby nabrać przekonania, że w Polsce naprawdę niema Sejm nic pilniejszego do roboty, jak zająć się zmianą konstytucji z 17 marca, tej konstytucji, która jeszcze do dziś nie weszła w życie. „Zmieniajmy konstytucję“ — oto hasło dnia.

Prasa prorządowa agitując za tą zmianą, usiłuje wyrobić w nas przekonanie, jak gdyby po niej miał nastąpić w Polsce wielki dobrobyt, jakby wszyscy mieli mieć dobrze.

Otóż, na marginesie tej gorącej dyskusji trzeba powiedzieć robotnikom prawdę. Nie jest najpilniejszą potrzebą dziś w Polsce zmiana konstytucji. Konstytucja jest tylko szkicem przepisów zasadniczych, które są wykonywane zależnie od sił współczynników decydujących o losie państwa.

Najpilniejszą potrzebą dziś jest

podniesienie głodowych płac robotników

w Polsce. Najpilniejszą potrzebą jest podniesienie dobrobytu klasy pracującej.

Ponieważ jednak wypełnienie tego postulatu uszczerbiłoby wyzysk, więc o nim nie pisze się. Burżuazja zmienia konstytucję, oczywiście w duchu reakcyjnym. Nie tylko to nic nie kosztuje, ale daje jeszcze olbrzymią przewagę nad niezorganizowanym proletarjatem.

Domagamy się więc podniesienie dobrobytu klasy pracującej a nie zmiany konstytucji“.

Z dnia.

Nieprawdopodobne, ale możliwe.

Pisma sanacyjne donoszą, że p. Świtalski, b. premjer, który tak pułkownikowską polityką chciał Polskę uszczęśliwić, zupełnie nie myśli powrócić do armji, gdzie może jego metody mogłyby być skuteczniej stosowane, ale upatrzony jest na wiceprezesa Banku Polskiego.

Kwalifikacje na stanowisko sternika banku emisyjnego ma p. Świtalski w 100 procentach, nigdy bowiem w życiu temi sprawami się nie zajmował, a okres jego rządów zaznaczył się właśnie zanikiem życia gospodarczego.

Ale p. Świtalski nigdy się nie zajmował i sprawami armji. Bez przesady można o nim powiedzieć, że jest najtęższym wojskowym między cywilami i to takimi, którzy nigdy w wojsku nie służyli. Stąd zrozumiała niechęć do wojska, dlaczego jednak największa instytucja finansowa państwa ma być przytuliskiem?

E. HELTAI.

Z za kulis menażerji.

1.

Hugon J. Stop — do Bila Mortona.

Kochany Billu!

Nigdy nie zapomnę tych pięknych chwil, które spędziłem w waszej menażerji jako tygrys. Z mojej własnej winy straciłem tę posadę; byłem młody i lekkomyślny i nie umiałem ocenić pańskich ojcowskich napomnień. Gorzko teraz tego żałuję. Od tego czasu nie mogłem znaleźć żadnego intratnego zajęcia i po latach całych beznadziejnej tułaczki jestem oto znów bez pracy, bez dachu i zarobku. Na dobitek siedzi mi jeszcze na karku mój wuj, który przez dwadzieścia pięć lat bez skutku był zatrudniony jako poszukiwacz złota w Alasce. Ponieważ zrobił mnie w swoim czasie jedynym spadkobiercą, muszę go teraz ze swej strony utrzymywać, co należy rozumieć w ten sposób, że obaj jak niedźwiedzie liżemy z głodu łapy.

Czy w menażerji pańskiej nie wakuje czasem stanowisko tygrysa? — Byłbym wniebowzięty, gdybym je mógł otrzymać. Dziś już umiem ryczeć bez zarzutu i odzwyczaiłem się nawet od przykrych dźwięków pobocznych.

Oczekując pańskiej łaskawej odpowiedzi, pozostaję jak zawsze oddany panu

Hugon J. Stop.
Były generał-major
w Nikaragui.

2.

Bill Morton — do Hugona J. Stop'a.

Mój drogi Hugonie Jeremiaszu!

List pański sprawił mi wielką radość. Nigdy nie jest zapóźno, gdy się chce wejść na drogę poprawy. Bogini szczęścia sprzyja panu tym razem. W menażerji mojej wakuje rzeczywiście posada tygrysa, którą pan może, jeśli to panu dogadza, zająć od zaraz. Warunki moje są takie, jak dawniej: dwadzieścia dolarów tygodniowo gaży początkowej, mieszkanie, opał, światło, śniadania i obiady. O kolację muszą się zwierzęta same troszczyć. Skórę tygrysią musi pan mieć również własną. Wychodnie raz na trzy tygodnie. Czas pracy wynosi 12 godzin, od ósmej rano do ósmej wieczór. Każde zwierzę jest obowiązane znajdować się punktualnie o godzinie ósmej rano w swojej klatce i przeciągłym rykiem starać się zwrócić na siebie uwagę publiczności. Utrzymywanie klatki w należytym porządku należeć będzie również do pańskich obowiązków. Na śniadanie dostawać pan będziesz kawę lub czekoladę, w południe funt mięsa. Po obiedzie wolno panu będzie spać pół godziny. Zwiedzających wolno panu kąsać jedynie za mojem zezwoleniem, każde wyłamanie się z klatki winno być zameldowane na dwa dni przedtem.

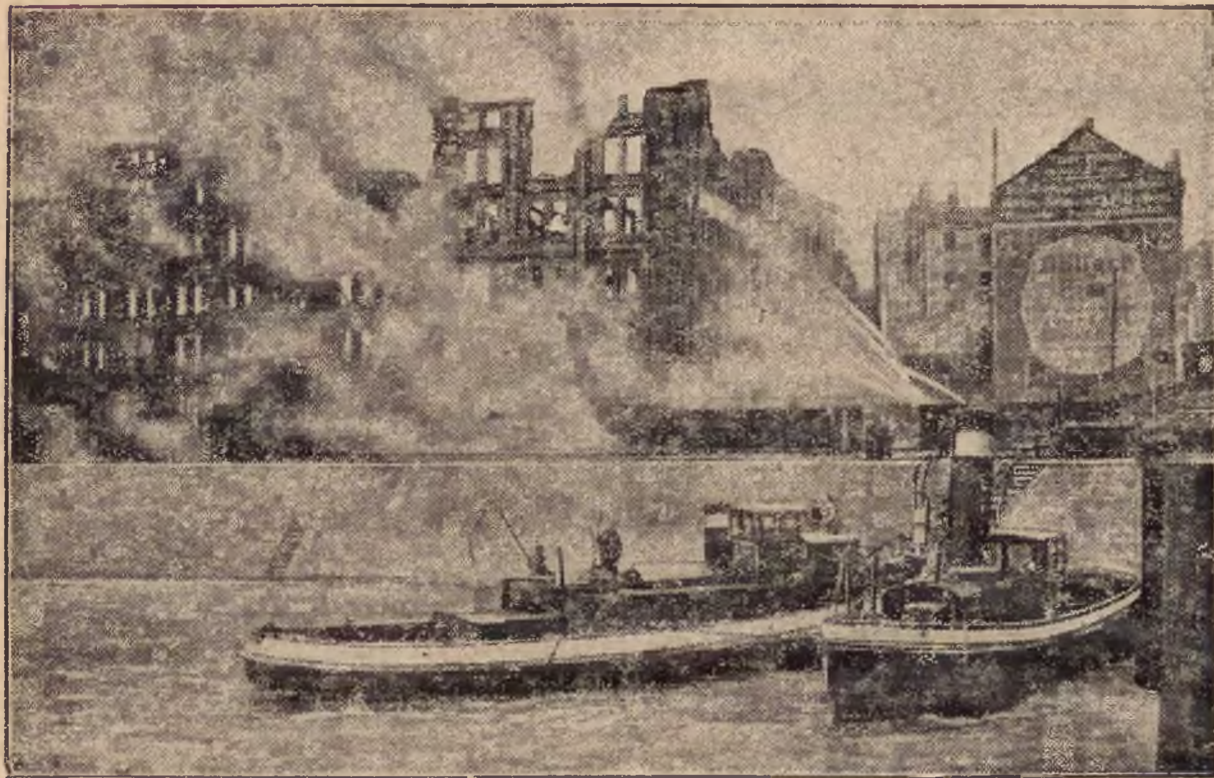
Przybywaj pan, jak tylko pan będzie mógł. Mam nadzieję, że tym razem będzie pan rozsądny i zastosuje się do regulaminu i nie będzie się upijał dwa razy dziennie. Gdyby się pan był wtedy stosował do przepisów, mógłby pan być u mnie dziś już słoniem, a po dwu latach przejść w stan spoczynku z pełną gażą. — Teraz musi pan zaczynać od początku. Spuśćmy jednak zasłonę na to, co było.

Bill Morton,
właściciel menażerji.

P. S. Czy nie mógłby mi pan polecić solidnego hipopotama? Byłbym panu bardzo wdzięczny.

Bill.

(Dok. nast.)



Katastrofalny pożar w Duisburgu,

który 29 go grudnia zniszczył zupełnie 6 piętrowy magazyn z zapasami zboża i mąki. Straty obliczają na miljon marek.

106 dzieci - ofiarą pożaru.

LONDYN, 2. 1. (Pat.). W katastrofie pożaru kinematografu w Paisley w pobliżu Glasgowa zginęło 69 dzieci, a 37 odniosło rany. Katastrofa ta jest najtragiczniejszym wypadkiem w historji kinematografji angielskiej.

LONDYN, 1. I. Katastrofa w kinie w miejscowości Paisley w Szkocji jest najstraszniejszą, jaka zdarzyła się w Anglji. Dotychczas wydobyto z pod gruzów zwłoki 72 dzieci. — Wielka liczba ofiar pochodzi również stąd, że dzieci w przerażeniu usiłowały wydostać się z sali i wskutek tłoku wielu z nich udusiło się.

Władze natychmiast wszczęły śledztwo, celem ustalenia przyczyny nieszczęścia. Operator filmowy zeznał, że w czasie seansu pomocnik jego, zajęty nawijaniem taśmy filmowej usłyszał nagle szmer. Bezpośrednio potem wybuchł płomień. Pomocnik usiłował zamknąć palący się film do puszki blaszanej, ale było już zapóźno. W kilku sekundach ogień objął całą operatornię. a stąd dostał się na salę. Paniki nie dało się uniknąć.

Ogniomistrz Wilson stwierdził, że katastrofa ta było najstraszniejszem zdarzeniem w jego życiu. Zauważył przytem, że straż ogniowa w dwie minuty po alarmie była już na miejscu. Cały budynek otoczony był gęstemi chmurami dymu. Ze wszystkich stron wolano: „Włożyć maski gazowe! Nie można dostać się do wnętrza z powodu dymu!“ Gdy strażacy pożarni dowiedzieli się, że dzieci są w niebezpieczeństwie, nie czekali nawet na maski, lecz z miejsca podjęli akcję ratunkową.

Jeden z strażaków, który dostał się do wnętrza, opowiada, że zastał w budynku zwartą masę ciał ludzkich. Zrozpaczone dzieci czepiały się poły surdutów strażaków, którzy wynosili je na powietrze. W pobliżu drzwi leżały zwarte masy żywych i trupów.

Zgon „Hipka-warjata“.

WARSZAWA. Onegdaj umarł w więzieniu śledczem przy ul. Dzielnej Hipolit Rytter, popularnie zwany „Hipkiem Warjatem“.

Rytter był znanym i bardzo sprytnym złoczyńcą, który potrafił już kilka razy wywinąć się ze złowrogich dla niego rąk policji.

Ujęty za udział w napadzie na pociąg osadzony zostaje w więzieniu, skąd jednak na skutek złego stanu zdrowia został wypuszczony na t. zw. urlop zdrowotny.

Urlop ten wykorzystał jednak nie na leczenie, a na zorganizowanie nowej szajki bandyckiej, która w listopadzie dokonała morderstwa na osobie Franciszki Anczewskiej służącej u H. Lewenfisza.

Złapany i osadzony powtórnie w więzieniu stanął przed sądem okręgowym dnia 5. grudnia. Rozprawę odroczono jednak, gdyż Rytter był już wtedy poważnie chory i nie mógł zeznawać. Powtórnej rozprawy nie doczekał się już. Na skutek wrzodów na szyji, powstałych na tle gruźliczem, zmarł onegdajszej nocy.

—o—

Wskazówki dla pracujących fizycznie.

Założone niedawno z inicjatywy jednego z inspektorów pracy Towarzystwo walki z nieszczęśliwemi wypadkami przy pracy, opublikowało dziesięcioro przykazań dla robotników z dziedziny bezpieczeństwa pracy. Poniżej podajemy najważniejsze z tych przykazań:

1. Nie noś kurtki lub marynarki na zewnątrz spodni w warsztacie mechanicznym lub przy obrabiarkach drzewnych. Noś obcisłą odzież!

4. Nie jedz śniadania, mając brudne ręce, by nie zjadać smarów, tłuszczu, sadzy i innych brudów.

9. Nie czyń nigdy z pracy sportu: nie podnoś sam zbyt dużych ciężarów. Ciężar ponad 50 kg. jest szkodliwy dla mężczyzn, ponad 30 kg. dla kobiet, ponad 20 kg. dla młodocianych.

10. Dbaj o czystość w sali pracy. w czystym warsztacie lepiej i sprawniej się pracuje.

„Kiepski“ Sylwester w Warszawie

WARSZAWA. 2. stycznia. (A. W.) Jak się okazuje, ubiegła noc sylwestrowa była bardzo niefortunna dla właścicieli lokalów restauracyjnych. Frekwencja była naogół mała. Nawet w pierwszorzędnych lokalach wiele stolików było wolnych. Również rachunki w restauracjach były skromniejsze od zeszłorocznych. Przebieg nocy sylwestrowej był naogół spokojny, o czem świadczy fakt zanotowania przez pogotowie zaledwie 17 wypadków, w tem kilku lekko pobitych i 4 ofiary drobniejszych wypadków samochodowych.

6 NOWYCH BARONÓW ANGIELSKICH.

LONDYN. 2. stycznia. (A. W.) Rząd angielski w porozumieniu z królem mianował 6 nowych baronów. Wśród mianowanych znajdują się Labourzyści, którzy tem samem wchodzą do Izby lordów. M. in. zostali baronami sekretarz min. komunikacji Ponsomby, oraz marszałek sił zbrojnych angielskich Trenchard.

Co i owo.

„Czas“ śpiewa na nutę melancholijną. Do niedawna mocni ci ludzie, mocni w pieniądze — mówiąc inaczej — magnaterja ziemska — czepiali się poły p. Świtalskiego, bez zastrzeżeń aprobując jego program. Poszedł p. Świtalski, poszedł Niezabytowski szanse obszarników kurczą się, więc teraz — najda na Świtalskiego: „Gabinet p. Świtalskiego popełnił ten wielki błąd, że nie umiał z Sejmem dojść do ładu a nie potrafił — ze znanych powodów — pójść z nim na otwartą wojnę, to znaczy na rozwiązanie go i na nowe wybory. Zahamował negacyjną działalność Sejmu ale równocześnie zatrzymał obrót tego koła maszyny państwowej, bez którego nie można wielu ważnych zadań pozytywnie rozwiązać“.

I następuje apel pod adresem p. Bartla: „Trzeba koło w ruch puścić, a obrót jego wyzyskać dla zmielenia dobrego ziarna. Tyle zdrowego ziarna czeka! a ludność tak go łaknie. Nie zostały już dwa ubiegłe lata należycie wyzyskane, niechajże premier Bartel nie da się zmarnować trzeciemu. Czas nagli, a rok każdy jest niepowetowaną stratą. Kto wie, jaka byłaby konjunktura wówczas, gdyby obecne warunki uległy zmianie“.

Teraz to tak? A jeszcze miesiąc temu, jak to się pisało o p. Świtalskim i jego ministrach?

Warto jeszcze zaznaczyć, że „Czas“ życząc p. Piłsudskiemu by udało mu się zdobyć serca nawet zaciętych wrogów, pisze o nim:

„P. marsz. Piłsudski ma w swojem ręku władzę dyktatorską w Polsce, aczkolwiek nie jest to dyktatura tak jawna, jak dyktatura Mussoliniego. Nic się nie dzieje w Polsce wbrew jego woli“.

*

Ludzie kochają zwierzęta. Bardzo im się to chwali. Ale żeby z miłości do psa, któremu wypadek skrócił życie, człowiek pozbawiał się życia, na to trzeba być pozbawionym rozumu i serca dla... ludzi.

Takim właśnie dziwakiem, warjatem czy też człowiekiem bez serca, był urzędnik w wiedeńskiej dyrekcji telegrafów Karol Köppel, który po stracie swego psa owczarskiego poprostu powiesił się. Pies był zmyślny, miły, wierny. Niedawno bawiąc się na ulicy kamieniem, który mu pan jego podrzucał, pies połknął nagle ten kamień. Nie pomógł ratunek — pies zginął. A pan jego popadł w rozpacz. Przed popełnieniem samobójstwa Köppel mówił do swych kolegów, że nic nie pozostało mu na świecie, coby go cieszyło. Pies był jedyną radością jego życia. Więc wolał umrzeć, niż żyć bez psa.

Dla ścisłości należy dodać, że Köppel liczył lat 53, był bezdzietny, żył tylko z żoną.

Jakież puste, jakie bezmyślne musiało być jego życie, skoro nie umiał znaleźć celu, któryby mu przyświecał w wędrówce jego dni.

Tyle bezdomnych, osieroconych dzieci tuła się po świecie, a taki zasuszony pan, taki zimny pan zdobywa się na pewne uczucie może nawet podobną do miłości — dla psa. Dla swych bliźnich nic. Oto ludzie „bez serc bez ducha“.

*

Znam inny wypadek więcej szary, więcej codzienny rujnującej materjalnie przyjaźni człowieka z psem. Pewna inteligentna kobieta ciężko pracująca na utrzymanie swoje i dwojga dzieci do niedawna wiązała jakoś koniec z końcem.

Aż oto niedawno zwierza mi się, że popadła w długi ponad 1.000 zł. Jak na jej biedną płacę suma horendalna.

Pytam, badam, skąd to się wzięło i dochodzę do przekonania, że wszystkiemu winien — pies.

Przed trzema laty znajoma moja otrzymała młodego psa - wilczura. Po kilku miesiącach wilczur zaczął przechodzić psią chorobę. Trzeba było kochane zwierzątko leczyć. No — i choroba ta pochłonęła około 600 złotych. Miesięczne utrzymanie czworonogiego przyjaciela kosztuje około 20 zł. W ciągu trzech lat kosztowało to około 700 zł. Teraz już wiemy, dlaczego moja znajoma popadła w kłopoty materjalne. A każdy dalszy rok będzie jej przysparzał nowych kłopotów.

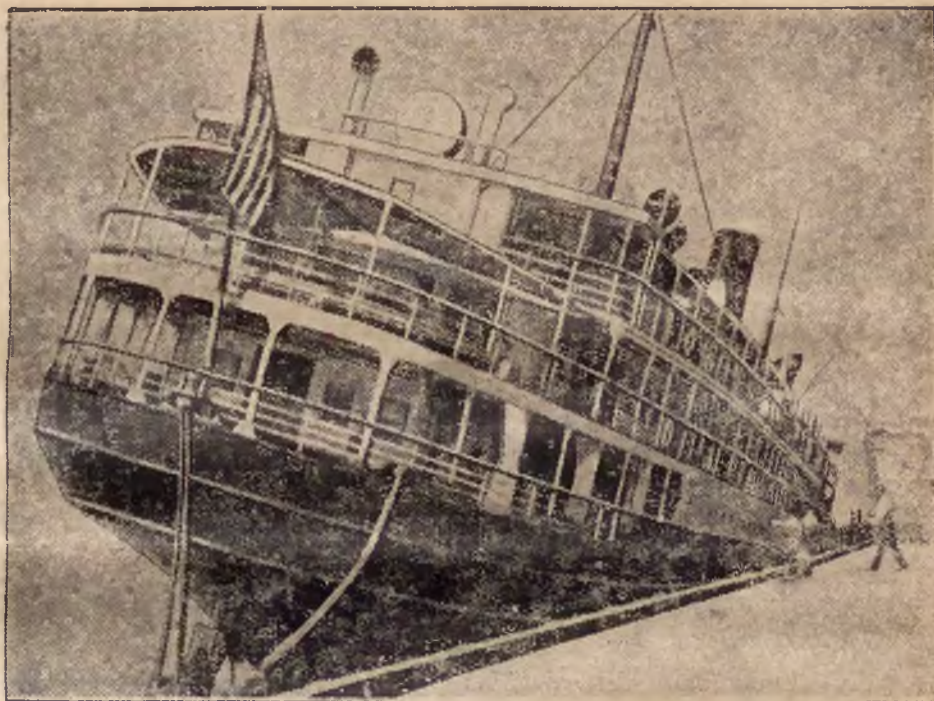
Zwierzęta — to kochane stworzenia ale ludzie głupieją na punkcie miłości do nich.

Tragiczne wypadki.

SAMOBÓJSTWO KADETA. Obok parkanu Sądu grodzkiego w Olesku pow. Złoczów znaleziono trupa Zbigniewa Hołowickiego, lat 18 kadeta 4 komp. Korpusu kadetów we Lwowie, który przybył do Oleska na święta. Denat przypuszczalnie popełnił samobójstwo przez wystrzał z rewolweru.

OFIARA PRACY. Podczas młócki zboża maszyną parową na folwarku Agenora Gołuchowskiego w Skale pow. Borszczów, maszyna urwała prawą nogę powyżej kolana Marji Zaruty lat 18, w czasie, gdy podawała snopy.

Zderzenie okrętów



nastąpiło u wjazdu do portu nowojorskiego. W gęstej mgle wjechały na siebie angielski parowiec „Fort Victoria“ i amerykański „Algonquin“. Statek angielski zatonął w przeciągu trzech godzin, lecz w ciągu tego czasu zdołano uratować pasażerów i załogę.

Na rycinie „Algonquin“, ciężko uszkodzony, zdołał jednak dojechać do portu.

Demonstracja w więzieniu warszawskiem.

WARSZAWA. 2. stycznia. (A. W.) W więzieniu centralnem przy ul. Daniłowiczowskiej grupa więźniów, odsiadująca karę za przestępstwa administracyjne zabarykadowała się w jednej z cel i zaczęła wznosić okrzyki, żądając przybycia prokuratora. Po pół godzinie władze więzienne uspokoiły więźniów. Demonstracja ta miała być protestem przeciwko zakazowi palenia tytoniu w więzieniu.

Za fałszerstwo biletów kolejowych.

WILNO. 2. stycznia. (A. W.) Wileński sąd apel. rozpatrywał sprawę fałszerstwa biletów kolejowych, zatwierdzając wyrok sądu okr., skazujący kierownika wydziału kontroli wileńskiej dyr. kolej. Schmidla na 5 lat więzienia, i urzędnika Czebotarewicza na 3 lata więzienia, zaś kierownika wytwórni biletów Osięć uniewinnił.

Aresztowanie handlarzy narkotykami.

BERLIN. 2. stycznia. (A. W.) Dzięki wspólnym wysiłkom policji szwajcarskiej austrjackiej i niemieckiej udało się wykryć doskonale zorganizowaną szajkę handlarzy narkotykami. Na czele bandy stał bogaty japończyk, właściciel największego domu towarowego w Kobe, oraz szeregu domów towarowych w Josziwarze. Pomocnikiem jego i głównym agentem był znany kupiec wiedeński Natan Altman, w mieszkaniu którego znaleziono olbrzymi skład kokainy, morfiny i heroiny zapakowany w specjalne paczki przygotowane do rozesłania.

W pożyczonem mieszkaniu.

Dzisiejsze anormalne stosunki mieszkaniowe wytwarzają sytuacje takie, o jakich nawet nie śniło się najdowcipniejszym komedjopisarzom.

Młoda para p. Zygmunt Z. i p. Marja K. pałali ku sobie nieprzeciętnym afektem.

Oboje pracowali — mieli posady nienajgorsze — ale cóż, brak mieszkania stanowił kardynalną przeszkodę do przypieczętowania miłości małżeństwem.

Aż pewnego dnia p. Marysia rozpromieniona i uśmiechnięta przybiegła do narzeczonego i zawołała:

— Wiesz?

— Co?

— Mam mieszkanie!

— Nie może być, gdzie, w jaki sposób? — krzyknął pełen radości i zdumienia uszczęśliwiony kandydat na męża.

— Zaraz ci opowiem. Otóż wyobraź sobie, że mam przyjaciółkę, która ma dwupokojowe mieszkanie. Przyjaciółka jest sama. Gdy dowiedziała się o mojem tragicznem położeniu oddała mi swoje mieszkanie!

Odbył się uroczysty ślub, potem huczne weselisko i młoda a szczęśliwa para zainstalowała się w nowem gniazdku.

P. Zygmunt kupił meble, pani Marysia urządziła mieszkanie i miodowe miesiące płynęły, jak prawdziwy miód.

Aż po upływie kwartału w mieszkaniu nowożeńców zjawiła się przyjaciółka pani.

Po uprzejmem powitaniu małżonków przystąpiła do rzeczy:

— No moi kochani, — rzekła — dosyć już tego gruchania. Minęło trzy miesiące — oddajcie mieszkanie!...

P. Zygmunt zaniemówił ze zdumienia. P. Marysia zbladła jak płótno.

Sprawa się wyjaśniła. P. Marja chcąc zostać koniecznie mężatką, wpadła na pomysł. Uprosiła przyjaciółkę, by jej pożyczyła mieszkania. Przyrzekła uroczyście że po terminie trzymiesięcznym mieszkanie zwróci.

Przyjaciółka chcąc przyjść p. Marysi z pomocą, zgodziła się na tę tranzakcję.

Narzeczony oczywiście nic nie wiedział, ani nawet niczego się nie domyślał.

Młoda para musiała mieszkanie zwolnić. Sytuacja ich zmieniła się o tyle, że są małżeństwem, nadal jednak nie mają gdzie mieszkać.

Gdy się namiętnie kopie...

MARSYLJA, 2. 1. (Pat.). W czasie matchu bokserskiego publiczność niezadowolona ze sposobu prowadzenia walki, zaczęła gwałtownie demonstrować, łamiąc krzesła i barjery, oraz niszcząc ring sportowy. Wezwana straż pożarna zapobiegła podpaleniu przez publiczność zdemolowanych urządzeń.

DEBIUT PETKIEWICZA W AMERYCE.

NOWY YORK. 2. stycznia. (Pat.) Petkiewicz startować będzie po raz pierwszy w Ameryce dnia 11. stycznia b. r., przyczem debiut jego odbędzie się nie w Nowym Yorku jak to pierwotnie projektowano lecz w Broklynie. Drugi start Petkiewicza odbędzie się 15. stycznia w gmachu zbrojowni w Nowym Yorku.

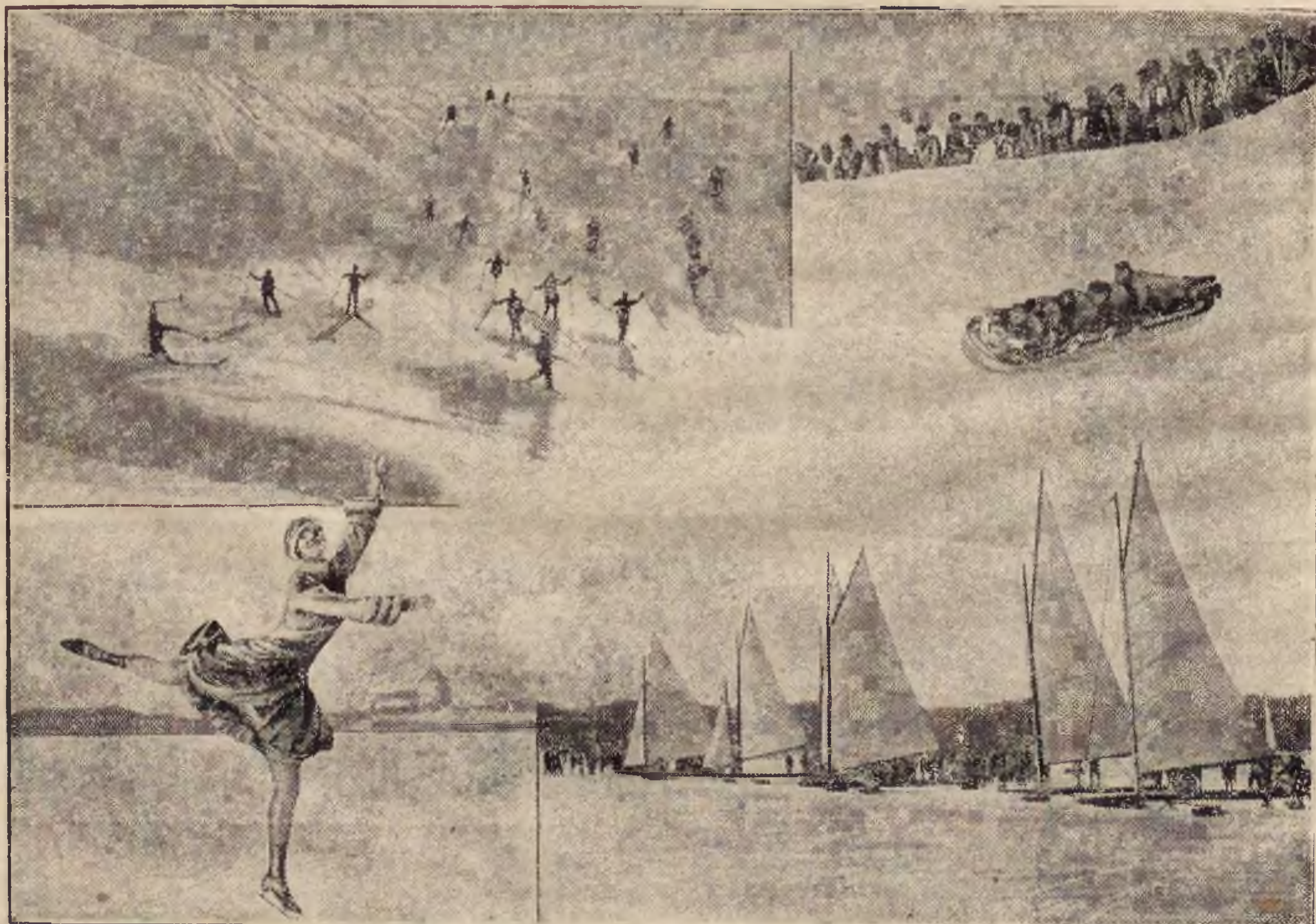
Krwawe żniwo śmierci wśród robotników.

W polsk. armji pracy zatrudnionej w zakładach, objętych inspekcją pracy, ciągnącym się poprzez całą Polskę, notuje statystyka dzień w dzień nieszczęśliwe wypadki, kończące się często nawet śmiercią. Ilość nieszczęśliwych wypadków w przemyśle polskim wynosiła w roku 1923 — 10.403 w 1924 — 11.097, w 1925 — 18.940, w 1926 — 18.903, w 1927 — 27.806. W ciągu zatem roku 1927, gdy liczba zatrudnionych wynosiła przeciętnie powyżej 800.000 ludzi, statystyka inspekcji pracy notuje powyżej 25.000 nieszczęśliwych wypadków.

Wypadki należą przeważnie do kategorji lekkich, bywają jednak i ciężkie, a nawet jak wspomnieliśmy i śmiertelne. Liczba tych ostatnich wynosiła w r. 1923 — 218, w 1924 — 265, w 1925 — 305, w 1926 — 359, w 1927 — 453. Widzimy, iż w ciągu tych pięciu lat, za które podajemy dane, zginęło na polu pracy 1.600 osób.

—o—

Sport zimowy w pełni



rozwija się już w górach. Na rycinie widzimy rozmaite rodzaje tego sportu: jazda na nartach, na łyżwach i sanki żaglowe.

ŻYCIE PODKARPACIA.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Na drodze do upadku.

Polska Kalifornja — Zagłębie naftowe chyli się ku upadkowi. Dawne, świetne czasy Borysławia mijają — zda się — bezpowrotnie. Ciężki kryzys, jaki Polska przeżywa od dłuższego czasu, zaciążył w silnym stopniu nad tem miejscem złota i nędzy.

Nie ulega wątpliwości, iż jedną z głównych przyczyn powolnego upadku Borysławia jest gospodarka kapitalistów naftowych. Trawieni gorączką złota, wytworzyli system haniebnego rzadko wprost spotykanego wyzysku. Równocześnie dzięki polityce naftowej znalazło się ponad 2.000 pracowników bez pracy.

Nędza borysławska jest przysłowiowa. Ludzie mieszkają w niedających się wprost pomyśleć warunkach. W jednej ciasnej izbie mieści się często ponad 10 lokatorów. O higjenie w takich warunkach nie może być nawet mowy. Choroba proletarjacka — gruźlica zbiera tutaj bardzo obfite plony.

Nad Borysławiem i życiem jego mieszkańców zawisła jakgdyby beznadziejność sytuacji. Dawne tempo pracy straciło wiele na swojej sile. Żyje się tu z dnia na dzień, w oczekiwaniu jakichś zmian, któreby wlały nowe soki odżywcze do organizmu przemysłu borysławskiego.

Dzisiaj Borysław jest domeną kapitału zagranicznego, który skupił w swoich zębach lwią część przemysłu naftowego.

Jeden koncern „Małopolska“ posiada dziś około 50 proc. całego przemysłu.

Racjonalizowanie przedsiębiorstw naftowych, wstrzymanie dalszych poszukiwań za ropą i nie dająca się opisać gospodarka wytworzyły olbrzymie bezrobocie, które w obecnych czasach jest największą plagą Borysławia.

Wskutek takiego stanu rzeczy życie zostało tu poważnie zahamowane. Brak dawnego rozpędu twórczego i atmosfera, jaka tutaj panuje jest najlepszą odpowiedzią na „radość życia“ w Polsce.

Stosunki te nie pozostały bez wpływu i na inne dziedziny życia borysławskiego. Handel znajduje się nad ruiną. Masowe bankructwa kupców są tutaj zjawiskiem codziennem, któremu przestano się już dziwić.

Zmierzch Borysławia pociąga za sobą drugą miejscowość — Drohobycz, który byt swój opiera prawie wyłącznie na przemyśle naftowym. Osłabienie tętna życiowego tego miasta, datujące się już od dłuższego czasu, wzrasta stale, tak, że dziś Drohobycz jest właściwie cieniem swojej przeszłości.

Stosunki w Zagłębiu naftowem są najlepszem odzwierciedleniem ogólnego kryzysu w kraju. Na tym jednym odcinku Polski można się łatwo przekonać o tragedji, jaką przeżywa polska klasa pracująca od lat.

Juljusz Kop.

Skandaliczne stosunki w gminie Tustanowice.

P. burmistrz Leniecki, zajęty swemi kopalniami, bardzo mało dba o sprawy gminne, nie dziw więc, że każdy kto może coś dla siebie stara się uszczknąć poza plecami p. burmistrza, o czem ten napewno nie ma pojęcia.

Zapytujemy więc p. burmistrza, czy wiadomo mu, że robotnik gminny pracował całe lato u p. Wawryka? Że tenże robotnik pobijał dach gwoździami zakupionymi na rachunek gminy, a odnośną asygnatę miał podpisać p. wiceburmistrz Makar?, że w mieszkaniu p. Wawryka przeprowadzono instalację elektryczną w 2 pokojach i kuchni na koszt gminy.

Czy wiadomo p. burmistrzowi, że p. W. Żarycki ściął pamiątkowy jasion w Tustanowicach, który rósł obok pomnika wystawionego na pamiątkę zniesienia pańszczyzny?

Dodać należy, że tenże p. Z. ściął także modrzew na cmentarzu ruskim o czem zapewne nie wie komitet parafjalny.

Możeby tak p. burmistrz zainteresował się temi sprawami i wyświetlił na jakiej podstawie powyższe roboty wykonane zostały na koszt gminy, ewentualnie za jakiem odszkodowaniem użyto ludzi gminnych do robót prywatnych?

Dwie miary.

Rada Tymczasowego Zarządu m. Stryja jak corocznie, tak też i w tym roku 5. listopada uchwaliła wypłacić z pozostałości kasowych z roku ubiegłego zasiłek na zakupy zimowe pracownikom, jako trzynastą pensję. Uczyniły to zarządy wszystkich miast, biorąc pod uwagę nędzę, jaka zapanowała wśród pracowników.

Starosta tutejszy uchwałę zarządu miasta zawiesił. Pomijając, że w powyższym wypadku decyzja p. starosty jest bezpodstawna, stwierdzić musimy, że takie stanowisko zajął tylko wobec pracowników gminy stryjskiej. W stosunku do siebie p. starosta stosuje inną miarę. Pobiera pobory szóstej grupy uposażenia jako urzędnik administracyjny 75 proc. szóstej grupy uposażenia, jako kierownik Wydziału powiatowego 25 proc. szóstej grupy uposażenia oraz ryczałt na wyjazdy. Pozatem p. Starosta, mimo, iż ma ryczałt na wyjazdy używa auta Wydziału powiatowego.

Wypłacając trzynastą pensję pracownikom Wydziału powiatowego przypuszczamy, że p. Starosta siebie również nie ominie.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Ochmaniada mści się!

Jak rokrocznie urządzano u nas Wieczór Sylwestrowy, na rzecz Tow. Uniwersytetu Robotniczego, które z uzyskanych różnemi imprezami dochodów, stara się między lud pracujący wnieść trochę oświaty i tym sposobem rozpędzić chmury ciemnoty u mas.

Tego roku utartym zwyczajem postanowiono urządzić Wieczór Sylwestrowy w westibulu Kasy chorych, do czego poczyniono wszelkie przygotowania. Nagle, w dzień samego Sylwestra 31. grudnia około godz. 11-tej rano, dyrektor Okr. Urz. Ubezpieczeń (! znana figura Ochman zakazał wynajęcia lokalu i nie zezwolił na urządzenie imprezy robotniczemu towarzystwu oświatowemu. Stało się to na skutek zaszczepionego mu jadu w czasie jego niedawnego pobytu w Stanisławowie, przez jego najbliższych tam, gdzie przebywał i odbywał wieczorne konwektykle, by tym sposobem ugodzić w klasową organizację oświatową i uniemożliwić jego szczytną i obywatelską działalność.

Tego rodzaju skandaliczne postępowanie w szerokich rzeszach robotniczych zrodziło ogromne wzburzenie, tembardziej się potęgujące, że takich rzeczy dopuszczają się tego rodzaju indywidua. Czy godnie pojmuje Ochmaniada nieopatrznie nadane im stanowiska, o tem niepochlebny rozdział w historji ruchu robotniczego zajmie niejedną kartę. Czas najwyższy, by robotnik tę zgraję karjerowiczów jak najszybciej rozpędził!

—o—

Ulżenie biedzie.

Dnia 31. grudnia ub. r. odbyło się posiedzenie Komitetu Humanitarnego przy Dyrekcji kolejowej w Stanisławowie, na którem wielu pracownikom popadłym w krytyczne położenie udzielono zapomogi na ogólną kwotę 2.080 zł.

Grosz składany przez szerokie rzesze kolejarskie, w wielu wypadkach chroni nieszczęśliwców od śmierci głodowej i niejednej wdowie ociera łzy rozpaczy i bólu.

—o—

Demonstracje bezrobotnych w Rynku.

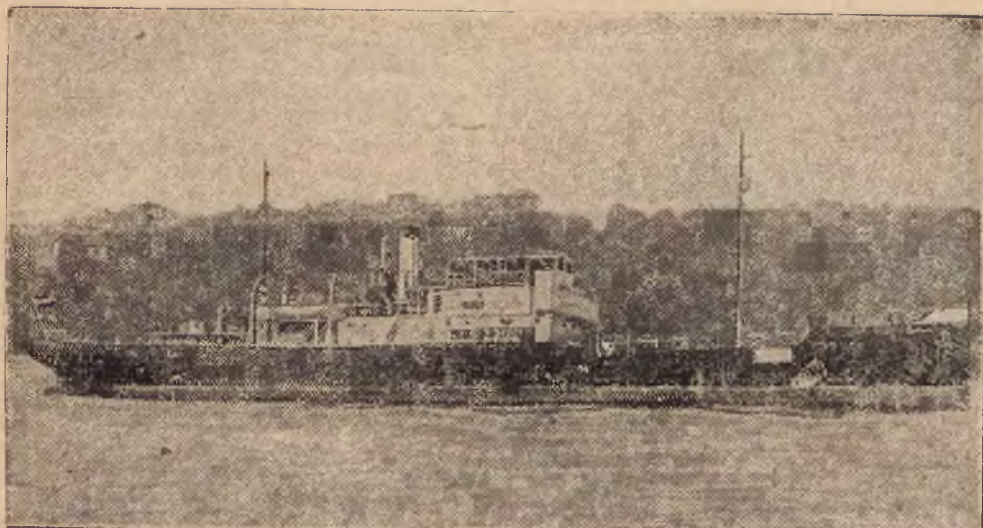
(y) Wczoraj w południe paręset bezrobotnych zebrało się w ul. Rutowskiego, z zamiarem udania się do komisarza Nadolskiego i do p. Wojewody by domagać się pomocy. W Rynku silny oddział policji niedopuścił idących do udania się pod Województwo. U wylotu ul. Ruskiej poczęła policja rozpraszać bezrobotnych. Ostatecznie wyparła tłum i rozdzielono na grupy, przyczem aresztowano kilka osób.

Rozpaczliwą sytuację w jakiej znajdują się bezrobotni, próbują wykorzystać komuniści, którzy też wczoraj przyłączyli się czy zainicjowali tę demonstrację.

Kompetentne czynniki nie mogą jednak zachowywać się bezczynnie wobec szalejącego bezrobocia i nędzy mas. Należy niezwłocznie dostarczyć zajęcia bezrobotnym i dać ludziom możność życia w obecnym czasie szalejącej drożyzny. Głód bowiem jest złym doradcą.

—o—

Niemiecki statek „Falke"



przy którego pomocy rewolucjoniści z Venezueli chcieli w swym kraju dokonać przewrotu, przez przewiezienie tamże uzbrojonego i wyposażonego w amunicję oddziału. Próba zamachu nie powiodła się wskutek czujności władz Venezueli. Właściciel okrętu oraz kapitan, który przewoził rewolucjonistów, staną w lutym przed sądem przysięgłych w Hamburgu, oskarżeni o podstępne werbowanie dla swej awantury marynarzy niemieckich.

Ponure nastroje w okresie „radosnej twórczości".

(y) Miniony Sylwester i Nowy Rok w nastrojach niewesołych. Okres „radosnej twórczości" pogrążył bowiem ludność w rozpaczliwą sytuację pod względem materjalnym.

Nie było przeto hucznych zabaw i zakrapiania spirytualjami. Z powodu wygórowania cen wódek, a zubożenia mas ludności coraz to bardziej upodabniamy się do „suchej" Ameryki, gdzie jak wiadomo w drakoński sposób ściga się za sprzedaż alkoholu. U nas „ludziska" nie piją, gdyż „sznaps" jest zadrogi.

Przed laty zdarzało się kilkadziesiąt wypadków awantur i bójek w okresie świątecznym. W ostatnich dwóch dniach tylko dwa razy interwenjował lekarz Pogotowia rat. Nie były to jednak ofiary „monopolki". Obecnie bowiem ciężkie czasy tak zrujnowały nerwy ludzi, że z lada błahego powodu wybuchają awantury i bójki.

Ofiarą rodzinnych nieporozumień padł Józef Działkowski, zam. przy ul. Długosza 19, którego brat Kazimierz trzykrotnie zranił nożem w rękę. W Brzuchowicach został przebity nożem Mikołaj Herman. Pogotowie rat. udzieliło im pomocy.

Kronika polityczna.

POLOWANIE P. PREZYDENTA.

WARSZAWA. Jak się Ajencja Wschodnia dowiaduje p. prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki o ile dopiszą warunki atmosferyczne uda się około 15 b. m. na polowanie reprezentacyjne do Białowieży. Gośćmi p. prezydenta będą członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowani w Warszawie, oraz wybitne osobistości polskiego świata politycznego. W dniu 20. bm. odbędzie się w obecności p. prezydenta Rzplitej uroczyste poświęcenie nowej fabryki Związków Azotowych w Mościcach pod Tarnowem.

SKŁADKOWSKI CHORUJE NA GRYPĘ.

WARSZAWA. Gen. F. Sławoj- Składkowski zapadł na grypę i z tego powodu nie objął w dniu dzisiejszym urzędowania w Min. S. Wojsk.

P. BARTEL PRZYJEŻDŻA DO LWOWA.

WARSZAWA. P. premjer prof. K. Bartel opuści w sobotę wieczorem w towarzystwie swego sekretarza Warszawę i przybędzie na dwa dni do Lwowa, celem załatwienia spraw związanych z Politechniką etc. poczem we wtorek, a najpóźniej we środę powróci do Warszawy w towarzystwie swej małżonki.

Trzy nagłe zgony.

(y) W realności przy ul. Pełtewnej 43 w dzień Nowego Roku zmarł nagle na wybuch krwi 65-letni robotnik Marcin Śmiły.

Jan Komorowski, majster bednarski, zam. przy ul. Tecjarskiej 9, zmarł nagle na udar serca.

Również na udar serca zmarł nagle 53-letni Bogumił Kislinger, właściciel restauracji przy ul. Trzeciego Maja pod firmą Musiałowicz i Janik.

Napady i rabunki.

(y) Onegdaj wieczorem na polach Balestraszyckich, koło Przemyśla 2-ch opryszków napadło na idącego ze służby strażnika kolejowego Jana Hyża. Po ubezwładnieniu i powaleniu na ziemię napadniętego bandyci zrabowali 160 zł i zbiegli z łupem.

W gminie Cisarlas, koło Liska, onegdaj o północy wdarło się 3 uzbrojonych w rewolwery osobników do domu Stanisława Dębiaka. Po sterroryzowaniu domowników opryszki zrabowali 315 dol., 32 zł., oraz garderobę. Z łupem tym bandyci zbiegli do lasu.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE DLA M. DASZYŃSKIEGO.

WARSZAWA. 2. stycznia. (A. W.) Wczoraj w godzinach południowych szereg osobistości politycznych składało powinszowania noworoczne marsz. Daszyńskiemu.

NOWY ROK NA ZAMKU WARSZAWSKIM.

WARSZAWA. 2. stycznia. (Pat.) Zgodnie z przyjętym zwyczajem, p. prezydent Rzpl. przyjmował w dniu 1. stycznia na Zamku królewskim życzenia noworoczne, składane przez korpus dyplomatyczny.

POLSKA SPŁACA DŁUGI W ANGLJI.

LONDYN. 2. stycznia. (Pat.) Dzienniki zamieszczają notatki o dokonanej przez rząd polski na rzecz skarbu angielskiego spłacie 193.017 ft. szterl. jako raty półrocznej na spłatę procentów i amortyzację długów polskich w Anglji, stosownie do umowy finansowej z r. 1924.

Smutne następstwa wyścigu konia z samochodem.

(y) W dzień Nowego Roku wybrał się na przejażdżkę Jan Jachura, zam. przy ul. Boczna Kulparkowska. Na wozie siedział szwagier Jachury, Stanisław Dobija, oraz przyjaciele Jan Horucki i Wład. Staniszewski. — Wszyscy byli nieco podchmieleni. — W ul. L. Sapiehy Jachura zaciął konia, by nie dać się prześcignąć samochodem. Rumak, spełniając życzenia woźnicy, puścił się z wiatrem w zawody, wpadł na latarnię, którą częściowo, zniszczył, przyczem wózek rozleciał się w kawałki, a jadący wypadli na jezdnię. Z przednią częścią woza „znarowiony" czy spłoszony koń popędził galopem w dół ulicy Kopernika i dopiero naprzeciw pasażu Mikolasza zdołał go przytrzymać Jan Berezowski zam. przy ul. Pełtewnej 4.

Z jadących J. Horucki doznał ciężkiego poranienia na twarzy i ręce, Dolija doznał kontuzji, na twarzy, zaś dwaj inni lżejszych obrażeń. Pierwszej pomocy udzieliło im Pogotowie ratunkowe.

Wózek był własnością dr. Bernharda, zam. przy Drodze Kulparkowskiej.

Kronika.

Lwów, dnia 3 stycznia 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek o 7.30 „Księżniczka Chicago"
Sobota o 3.30 „Cudowny pierścień".
Sobota o 7.30 „Jak się bawić, to się bawić".
Niedziela o 3.30 „To możesz opowiadać swojej babci".
Niedziela o 7.30 „Klejnoty Madonny"

———

REPERTURR TEATRU MAŁEGO:

Piątek o 7.30 „Codziennie o 5-tej"
Sobota o 7.30 „Karol i Anna".
Niedziela o 3.30 „Proces Mary Dugan
Niedziela o 7.30 „Karol i Anna"

———

REPERTUAR TEATRU REW. „GONG".
Dziś i codziennie o 7.30 i 9.30 wiecz. „Lwów w nocy".

———

DZIŚ w Teatrze Wielkim „Księżniczka Chicago" piękna operetka Kalmana, „przebój" obecnego sezonu w dziale operetki w szacie dekoracyjnej i kostjumowej, z występem tenora operetki warszawskiej p. M. Wawrzkowiczem z udziałem przeszło 100 osób chóru, baletu i statystów.

SOBOTNIA PREMJERA w Teatrze Małym, Leonarda Francka p. t.: „Karol i Anna" jest przy całej dramatyczności utworem pełnym twórczego optymizmu i wiary w potęgę uczucia. Główną rolę kobiecą wykona p. Czajkowska. Partnerami jej będą pp.: Stępowski, Guttner, Ratschka kierczyński oraz pp. Nowakowska i Rońska.

„KLEJNOTY MADONNY" piękna opera H. Wolfa Ferrari'ego zostaje wznowioną w niedzielę dnia 5. b. m.

TEATR REWJI „GONG". W piątek, 3 bm. po cenach zniżonych poraz ostatni o godz. 7.30 rewja „Lwów w nocy" a o godz. 9.30 „Szalona noc sylwestrowa".

W sobotę, 4 bm. premiera przebojowej rewji pt. „Góra grube" złożonej z nadzwyczajnych sketchy i najnowszych piosenek pióra wybitnych autorów rewjowych. Dwa przedstawienia o 7.30 i 9.30 wieczorem.

CZTERY WYPADKI SPOWODOWANE NIEOSTROŻNĄ JAZDĄ. Kierowca autodorożki nr. 90.545 u wylotu ul. Kleinowskiej najechał z tyłu na dorożkę konną. Jadący w dorożce St. Ludwisiak, P. Sela i dorożkarz Szaja Gelb, wypadli na jezdnię, doznając licznych kontuzji. Sprawca wypadku zbiegł, pozostawiając na miejscu zepsuty samochód.

W ul. Leona Sapiehy, został potrącony samochodem Nr. 8.110 Mechel Landesberg który doznał ciężkich kontuzji.

W ul. Łyczakowskiej auto wojskowe 1278 potrąciło wczoraj wieczór woźnicę St. Wiatka zadając mu liczne kontuzje.

W ul. Karnej została F. Frynrenger potrącona przez wóz, kierowany przez Andrzeja Klinkowskiego z Barszczowic i doznała wstrząsu mózgu i złamania ręki.

NIEOSTROŻNOŚĆ POWODEM POŻARU. Wczoraj w południe w mieszkaniu Kazimiery Szuszkowej przy ul. Nabielaka l. 45 służąca powiesiła obok kuchni bieliznę, by szybko wyschła. Wskutek nadmiernego gorąca bielizna zapaliła się i spowodowała pożar, który przybrał tak groźne rozmiary, że musiano wzywać straż pożarną. Przybyli strażacy ogień zlokalizowali i ugasili.

ŁUP WARTOŚCI 17.500 ZŁ. Niewesoły Nowy Rok przeżył Alfons Bereźnicki, zam. przy ul. Puławskiego l. 10. Jacyś osobnicy dostali się wczorem do jego mieszkania skąd skradli srebro stołowe na 24 osób wartości około 15.000 zł.

Z mieszkania Władysława Prymy przy ul. Żulińskiego, skradziono bieliznę i biżuterję, wartości 1.500 zł.

Po wyłamaniu krat u okna dostał się jakiś niepoń do mieszkania Włod. Pokli przy ul. L. Dzieci l. 7, skąd skradł rzeczy, wartości 1.000 zł.

Na szkodę Marjana Kapuścińskiego przy ul. Chmielowskiego skradziono futro kangurowe, szal i rewolwer, wartości 500 zł.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. Katarzyna została aresztowana za kradzież 30 zł. na szkodę Wład. Światka, zaś Barbara Stelmach za kradzież 15 zł. na szkodę Czesława Ehrlicha.

Tadeusz Swierzcz i Piotr Dada zostali przytrzymani za włóczęgostwo.

Program radjowy.

Sobota, 4-go stycznia.

WARSZAWA 18.00 Słuch. dla dzieci. — 19.00. Rozmaitości — 20.15. Recital fort. — 21.15. Muzyka lekka. — 22.00. „Moje dzieciństwo". — 23.00. Muzyka taneczna z sali Malinowej.

BRATISLAVA 16.00. Płyty gramofonowe. 20.15. Muzyka popularna. — 22.20. Muzyka cygańska.

HAMBURG. 17.30. Marsze i tańce. — 20.00. „Gasparone" operetka C. Millöckera.

BERLIN 16.30. Muzyka popularna. — 19.00 Recital śpiewaczy. — 20.00. Radjokabaret.

MOTALA 18.30. Orkiestra wojskowa. — 20.00. Kabaret. — 21.40. Muzyka taneczna.

WIEDEŃ 15.30. Koncert popołudniowy. — 20.05. Stare i nowe operetki.

RYGA 16.00. Muzyka lekka. — 21.30. Muzyka taneczna.

BUDAPESZT 14.40. Produkcje muzyczne. — 19.30. Muzyka cygańska.

LUBLANA. 17.30. Radjoorkiestra. — 20.00. Wieczór muzyki i pieśni.

LENINGRAD 19.30. Opera lub operetka.

HILVERSUM. 18.40. Popularny koncert. — 20.40. Lekki koncert. — 23.40. Wieczór humoru.

Choroba papuzia.

W Berlinie pojawiła się nowa niebezpieczna choroba zwana „chorobą papuzią", kończącą się w wielu wypadkach śmiercią.

Rozsadnikiem tej epidemicznej o charakterze tropikalnym choroby są papugi — to też charakterystycznem jest, że szerzy się ona w najelegantszych dzielnicach Berlina. Policja wydała cały szereg zarządzeń mających na celu zapobieżenia rozszerzaniu się epidemji.

HAMBURG, 2. I. W Hamburgu lekarze stwierdzili 6 wypadków choroby papuzicj. Jeden z chorych zmarł. Rozszerzanie się tej choroby w Niemczech zwróciło na nią szczególną uwagę świata lekarskiego.

BŁAZEŃSKI REKORD.

PRAGA. Jak wiadomo, rekord gry fortepianowej ustanowił przed niedawnym czasem znany pianista czeski Ledovsky, który w Pradze grał bez przerwy na fortepianie w ciągu 82 godzin i 15 minut. W tych dniach Ledovsky pobił swój własny rekord, grając w Bratysławie bez przerwy 83 godziny.

Dział filmowy.

SFILMOWANA POWIEŚĆ CONRADA-KORZENIOWSKIEGO.

Prasa amerykańska poświęca wiele miejsca ostatniej produkcji Goldwyna dla „United Artists" pt. „Biały kapitan" z Ronaldem Colmanem w roli tytułowej.

Jest to przeróbka z głośnej powieści J. Conrada „The Rescue" (Ocalenie), przeróbka, zainicjowana przez wielkiego „managera" i odkrywcę gwiazd, Samuela Goldwyna.

Pisma amerykańskie zwracają przytem uwagę na polskie pochodzenie Józefa Conrada (Korzeniowskiego) oraz Samuela Goldwyna (Goldwejna).

Samuel Goldwyn — pisze „New York Sun" — urodził się w Polsce w r. 1884. Jako dziecko bardzo ubogich rodziców z małego miasteczka, mając zaledwie lat 11 znalazł się w Ameryce i tu, po czterech latach, założył własny sklepik przyborów krawieckich. Potem zwrócił uwagę na świetną przyszłość kinematografji i wraz z pp. Jesse L. Lasky i Cecilem B. de Mille założył pierwszą wielką wytwórnię „Lasky L-y", późniejszą „Paramount Famous Players".

Siedem lat później stanął na czele firmy „Goldwyn Pictures Corp.", będącej zawiązkiem potężnego trustu „Metro - Goldwyn - Mayer". Zlikwidowawszy swój udział w tej wytwórni, Samuel Goldwyn stał się samodzielnym producentem spółki „United Artists".

———

„INTRYGANT"

w kinach „Kopernik" — „Marysieńka".

Bohaterem filmu jest wspaniały Emil Jannings w roli krwawego samodzierżcy rosyjskiego, półidjoty cara Pawła I. Nie trzeba zaznaczać, że gra jest mistrzowska. Treść filmu zaś opiewa życie prywatne tego kata Rosji, aż do chwili zamordowania go. Bardzo bogata wystawa i efektowne zdjęcia mile bawią oko widza.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Kobieta" z Normą Talmadge.
CASINO: „Człowiek, który kręci..."
GRAŻYNA: „Szeherezada".
CHIMERA: Harry Liedke „Całuję twoją dłoń madame".
COLOSSEUM: Monte Binks „Wywiadowca".
FATAMORGANA „Nieśmiertelna miłość".
KOPERNIK: Emil Jannings we filmie „Intrygant".
LEW: Marja Malicka, Zofja Batycka w filmie „Szlakiem hańby".
LUNA: „Tułaczka księżny Trubeckiej" oraz występ chóru rosyjskiego.
MARYSIEŃKA: Emil Janings we filmie „Intrygant".
OAZA: Jedna noc w Londynie".
PALACE: „Białe cienie".
PAN: „Awantura arabska".
POLONJA: Rekord Toma Mixa.
PROMIEŃ: „Pat, Patachon i wieloryb
STYLOWY: „Córka śniegów".
UCIECHA „Kapitan gwardji królewskiej".

Komunikat.

ORG. MŁODZ. T. U. R. Doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie Organ. Młodz. T. U. R. odbędzie się dnia 4. stycznia 1930 o godz. 19-tej (7-ma) t. j. w sobotę z następującym porządkiem:
1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu.
3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
4) Wybór nowego Zarządu i komisji rewizyjnej.

Sekretarjat

—o—

Kącik humoru.

W SĄDZIE.

Sędzia (do szofera): To już piąty przechodzeń, — jak widzę z aktów — którego pan przejechał.

Szofer: Przepraszam, panie sędzio... Dopiero czwarty... bo jednego z nich przejechałem dwa razy.

———

Po śmierci Frunzego, sowieckiego komisarza dla spraw wojskowych obnoszono po ulicach Moskwy następujący plakat:

„Zmarł Frunze, duma i ozdoba rosyjskiej rewolucji! Idźmy za jego przykładem!“

———

CZŁOWIEK PRAKTYCZNY.

— Czy nie mógłby mi pan udzielić paru chwil rozmowy?

— Mój czas kosztuje tysiąc złotych na godzinę, młody człowieku. Ale poświęcę panu pięć minut.

— Och, panie, czy nie byłoby to panu wszystko jedno, udzielić mi tego czasu w monecie?

———

„Po śladach ich poznacie ich“.



— Co? mówisz że wczoraj wieczór byłem pijany? Patrz, jakie równe, piękne ślady pozostawiłem na śniegu.

—o—

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.